

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

„Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W dzisiejszym odcinku Audycji Kulturalnych będziemy rozmawiać o postrzeganiu świata, wywracaniu go do góry nogami, o artystach, sztuce, chociaż o tej ostatniej, jak się okazało później, tylko mimochodem. Naszym gościem jest Łukasz Gorczyca - autor książki “Bałwan w lodówce”. Dzień dobry.**

ŁUKASZ GORCZYCA: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy w trakcie pisania tej książki, czy nawet wcześniej zdarzało się panu swoim dzieciom wybijać z głowy różne artystyczne pomysły, czy jeżeli ma się tatę, który pracuje w galerii sztuki to jednak jest większe przyzwolenie na przykład na oklejanie mieszkania taśmą, albo przechowywanie tytułowych bałwanów w lodówce?**

ŁUKASZ GORCZYCA: Odruchy macierzyńskie, czy tacierzyńskie są jednak silniejsze od jakichś odruchów artystycznych czy kulturowych, więc nie sądzę, żeby nasze dzieci miały jakoś szczególnie źle, bo my zajmujemy się sztuką, aczkolwiek oczywiście zależy nam na tym, żeby nasze dzieci raczej wychowywały w poczuciu swobody i kreowania nowych możliwości, a nie w ograniczeniach, ale wiadomo jak jest w domu, różnie bywa nie, jak już za którymś dziesiątym razem podłoga jest usmarowana, a ściany pomazane no to można stracić cierpliwość.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To jest właśnie rzecz, na którą zwróciłam od razu uwagę czytając książkę, że jest takie zabezpieczenie dla rodziców, którzy czytali by ją swoim dzieciom - od razu jest zaznaczone, że nie wszystko dzieciom wolno. Bo to jednak artyści, to trochę co innego niż dzieci.**

ŁUKASZ GORCZYCA: Ta książka miała być po prostu realistyczna, stąd jest mowa też o granicach, co zresztą wiadomo, że trzeba jakoś tam stawiać, natomiast na pewno też zależało nam jednak na opowiedzeniu o tym, że artyści, o ile oczywiście w swoich działaniach są wyjątkowi, czy bywają wyjątkowi, o tyle nie są jakimiś nadludźmi i wolno im tyle samo, co zwykłym ludziom, też muszą kasować bilety w autobusie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale mogą obierać ziemniaki w galerii sztuki.**

ŁUKASZ GORCZYCA: Mogą, ale właśnie to obieranie ziemniaków nie jest jakby ekskluzywną czynnością. Każdy tak naprawdę ma pewne doświadczenie obierania ziemniaków stąd też te różne, dziwne historie, które się przydarzają i nam w dorosłym życiu, kiedy konfrontujemy się, ze sztuką współczesną, która czasem operuje dla nas pozornie jakimś niezrozumiałym komunikatem, ale nie dlatego, że ten komunikat jest bardzo jakoś skomplikowany, tylko odwrotnie, bo jest rozbijającą prosty. Taki skandal, który towarzyszył wystawie Julity Wójcik, która obierała ziemniaki w Zachęcie jest tego najlepszym przykładem, że bulwersujemy się nie czymś niezrozumiałym, tylko bulwersujemy się czymś, co właśnie doskonale znamy, tylko bulwersujący jest fakt, że ta czynność jest przeniesiona z jednego miejsca w drugie.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Może to też chodzi o to niedopasowanie, że tutaj nam się nie zgadzają wszystkie punkty rzeczywistości, kiedy nagle ziemniaki pojawiają się w galerii?**

ŁUKASZ GORCZYCA: Właśnie o tym w zasadzie jest mowa, że artyści to są ludzie, którzy w dużej mierze, to jest trafne określenie zajmują się niedopasowaniem i szukaniem w jakimś sensie dziury w całym i w tym jakimś mierze myślą są też podobni do dzieci. Zależało nam na takich artystach, a w zasadzie na takich przykładach ich prac, które w jakiś ciekawy czy zaskakują albo śmieszny, albo prosty sposób można przełożyć też na codzienne doświadczenie dzieci. To jest coś, z czym dzieci mogą się na co dzień spotykać albo coś co może być, może im jakoś pomóc w ich naturalnym procesie poznawania świata i ciekawości, to nie jest właśnie książka o sztuce, a bardziej o idei sztuki. To znaczy to jest próba opowiedzenia za pomocą spotkań z artystami o tym, co w ogóle kryje się za potrzebą sztuki, nie chodziło o wyjaśnienie konkretnych dzieł, nie ma tu w zasadzie żadnych prawie takich klasycznych też prac typu rzeźby, obrazy, które można by było opisywać i zastanawiać się nad ich kompozycją i treścią, a raczej pewne postawy, czyli pewne pomysły artystów na to, w jaki sposób grać z rzeczywistością, czyli w jaki sposób zmieniać sposób widzenia rzeczywistości czy sposób odbierania rzeczywistości. W tym sensie wydaje mi się, że dzieci są, zwłaszcza też małe dzieci, są świetnymi odbiorcami sztuki współczesnej, że w części wypadków, ponieważ to, w jaki sposób pokrywa się to z ich potrzebami to znaczy z potrzebami rozszerzenia ich możliwości poznawczych i nauczania ich tego, że mogą same wybierać sobie sposób patrzenia i widzenia, że to co widzą nie jest jakby zadany z góry tylko obrazem, ale też coś co podlega naszej interpretacji.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I chyba właśnie ze względu na to, że to ma być książka o ideach nie pojawiają się tam zbyt często różne instytucje kulturalne. Do muzeum dzieci wybierają się tylko raz, jest też ta galeria przy okazji obierania w niej ziemniaków, ale tak naprawdę to rozmowy o sztuce toczą się wszędzie i w domu, i na podwórku**

ŁUKASZ GORCZYCA: To było bardzo ważne, bo w pierwszej kolejności to miała być książka dla dzieci, a w drugiej kolejności książka o sztuce. Chodziło o to, żeby ta książka przede wszystkim się dobrze dzieciom słuchała, czy też dobrze się dzieciom czytała i w związku z tym raczej naszym wzorem czy punktem odniesienia były klasyka literatury dziecięcej niż klasyka literatury historyczno-sztucznej, czy artystycznej więc raczej jakby powiedzmy "Dzieci z Bullerbyn", a nie wiem "Sztuka cenniejsza niż złoto" dlatego też to bardzo ważne, żeby ją jakby nie straszyć dzieci tym co ze sztuką jest na co dzień związane w takim wymiarze instytucjonalnym i co często jest też mocnym argumentem wszystkich przeciwników sztuki współczesnej, że te wszystkie muzea, galerie to są jakieś miejsca, w których straszy, albo w których jest pusto i nic tam nie ma, i tak dalej. W związku z tym, my przyjęliśmy odwrotną strategię, znaczy wyprowadzenia sztuki z instytucji, galerii i pokazania, że sens sztuki nie tkwi w jej obecności w tych murach, tylko tkwi w komunikacji między ludźmi i dlatego też tu wracamy do tego wyboru artystów, są tutaj artyści którzy tym się też między innymi zajmują, to znaczy komunikowania się z innymi ludźmi za pomocą swojej sztuki, a niekoniecznie tylko wytwarzaniem przedmiotów do galerii, czy do mieszkań i dlatego też wybraliśmy takie historie i takie zdarzenia, które dla samej sztuki były przełomem, były takim radykalnym zerwaniem z klasycznym formatem wystawy, dlatego tutaj

próbujemy tłumaczyć takie pojęcia, które są bardzo ważne dla współczesnej sztuki, a często są niezrozumiałe albo nieklarowne do końca, czyli taki na przykład performance, sztuka konceptualna. To się wydaje oczywiście bardzo trudne do wytłumaczenia. Jak można pięcioletniemu dziecku wytłumaczyć, co to jest sztuka konceptualna i czy w ogóle potrzeba tłumaczyć to, bo myślę, że to być może jakiś nadmiar wiedzy w tym wieku, ale chodzi bardziej o pewną ideę, mechanizm pewnie rozumienia tego, że to wszystko, co robią artyści dotyczy korzeni naszej wyobraźni, czy mówiąc bardziej generalnie czy górnolotnie - po prostu sfery naszej wolności. W jaki sposób możemy sobie ten nasz świat, naszą rzeczywistość poszerzyć.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I też ta książka nie daje takich twardych definicji, które moglibyśmy sobie gdzieś tam zapisać w słowniku, tylko po prostu zwraca uwagę na to, nad czym możemy się zastanowić, a dochodzić do własnych rozwiązań no możemy nawet z kilkuletnimi dziećmi, nawet wtedy, kiedy też sami niewiele o tej sztuce współczesnej wiemy, bo tak jak w przypadku różnych książek dla dzieci wydaje mi się, że też jest tutaj taka wartość dodana dla rodziców, którzy chcieliby o tej sztuce z dziećmi porozmawiać, sami nie do końca wiedzą jak ten temat ugryźć i przychodzi właśnie "Bałwan w lodówce", który takimi zgrabnymi historyjkami pozwala stworzyć pretekst do rozmów z dzieckiem na temat tego, jak ono dany temat odbiera.**

ŁUKASZ GORCZYCA: Też jednym z celów naszych, czy środkiem w zasadzie, było to, żeby spróbować oswoić dzieci ze sztuką poprzez zaprzyjaźnienie ich z artystami. W tej książce występują również artyści, przedstawiono konkretne osoby, konkretni bohaterowie z którymi nawet można się spotkać, tak jak nie wiem, wizyta dzieci w mieszkaniu, pracowni Oscara Dębickiego, który pokazuje im co właśnie trzyma w swoich trzech lodówkach. Nie da się ukryć, że ta książka w jakimś sensie jest nie tylko wynikiem czy zapisem mojego okresu tacierzyńskiego, ale również tego, że od jakichś piętnastu, dwudziestu lat zawodowo zajmuję się tłumaczeniem sztuki ludziom na ogół dorosłym. W związku z tym, już w jakiś sposób jestem przyzwyczajony do różnych obiegowych pytań na temat tego, co to jest sztuka i dlaczego właśnie tak, a nie inaczej i w związku z tym mi to doświadczenie pomogło też w nabraniu dystansu w ogóle to takich też zacięcia edukacyjnego i nawracania ludzi, więc takiej obsesji myślę już sobie nie mam i raczej starałbym się, i tak próbowaliśmy to zrobić w tej książce, żeby to była nie tyle próba nawracania, tylko raczej próba zaprzyjaźnienia, czy zachęcania poprzez spotkania z ciekawymi ludźmi, z ciekawymi przygodami.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ci bohaterowie książki są po prostu bardzo sympatyczni, te wszystkie historie są pełne ciepłych uczuć i to wszystko jeszcze oddają te ilustracje, które są bardzo ważną częścią książki. Tutaj obraz i tekst współlistniają, to nie jest tak, że jedno dopełnia drugie.**

ŁUKASZ GORCZYCA: Tak. Ta książka jest dziełem kolektywnym, jestem osobiście bardzo szczęśliwy, że Krzysztof Gawronkiewicz się zgodził zilustrować tę książkę, bo to jest też mój od długiego czasu ulubiony rysownik komiksów, ale pracowaliśmy razem również z Kamilą Bondar, która była wydawczynią i z Błażejem Piterem, który projektował tę książkę jeszcze z paroma osobami, które pomagały nam na przykład redagować ten tekst i sprawdzać jak on się zachowuje w konfrontacji z czytelnikami młodymi. Chodziło o to, żeby to rzeczywiście była książka dla dzieci, by rzeczywiście obraz i tekst dobrze pracowały, żeby tych obrazków było naprawdę dużo, żeby były

one przede wszystkim atrakcyjne dla dzieci, a nie dla ich rodziców tylko i rzeczywiście było tak, że często wzajemnie jakby wkraczaliśmy na swoje tereny to znaczy z jednej strony ja się inspirowałem czymś, co narysował Krzysiek i poprawiałem coś w związku z tym w tekście albo te rysunki mnie inspirowały i w drugą stronę - czasem przychodziły jakieś pomysły, żeby coś konkretnego narysować przy jakiejś okazji. Z tej współpracy i z tego doświadczenia w ogóle się bardzo cieszę. To zresztą było dla nas wszystkich pierwsze takie doświadczenie pracy nad książką dla dzieci, ale też się do tego myślę przyłożyliśmy zresztą ciekawe, bo ja jak powiedziałem, nie mam żadnego doświadczenia w pisaniu tekstów dla dzieci, a okazało się, czego się dowiedziałem przy okazji pisania tej książki, że istnieją już takie algorytmy i programy komputerowe, które umieją analizować teksty pod kątem tego dla czytelników w jakim wieku one są stosowne, znaczy chodzi o analizę na przykład słownictwa i tak dalej, i tak dalej. Nasze redaktorka zaczęła to sprawdzać w ten sposób i okazało się, że ten tekst się zgadza, co w zasadzie może nie było dla mnie zaskoczeniem, bo dla mnie ten język był w jakiś sposób naturalny, ponieważ jest to język którym rozmawiam na co dzień ze swoimi dziećmi znaczy jestem osłuchany w tym, jak one mówią.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I jaka grupa wiekowa wyszła w tym sprawdzaniu?**

ŁUKASZ GORCZYCA: Około siedmiu lat, tam między pięć a dziewięć. My tak ten przedział jakoś tak rozciągamy. To też jest, jak można się szybko zorientować po książce, tak pomyślane, żeby ta książka też się dobrze nadawała do czytania takiego rodzinnego, często w rodzinach są rodzeństwa i to też jest ważne, żeby ta książka była adekwatna dla jednego i dla drugiego dlatego, stąd też jest pomysł, że to jest rodzeństwo, bo dzięki temu jakby i młodsze, i starsze może się trochę utożsamiać z bohaterami a wiadomo, że dla dzieci utożsamianie się z bohaterami to jest jakby podstawa zaangażowania w jakąkolwiek zabawę czy literaturę.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I tutaj pojawia się właśnie ten problem obklejania mieszkania taśmą albo produkowania własnych dzieł sztuki, ale wracając do powstawania książki wiem, że wykonaliście bardzo dużo pracy, jeżeli chodzi o research, bo sprawdzaliście jakie w ogóle książki pojawiają się na rynku, jakie ilustracje dzieciom odpowiadają, a jakie nie bardzo. Pisząc o sztuce współczesnej łatwo było przestylizować, a te ilustracje bardzo dobrze grają z tymi dziecięcymi historiami.**

ŁUKASZ GORCZYCA: To właśnie to przestylizowanie się często zdarza w takich książkach dla dzieci, które niekoniecznie są o sztuce, ale mają takie trochę artystowskie ambicje, bo wiadomo też, że współczesna ilustracja też się rządzi swoimi prawami i jest mnóstwo fajnych ilustratorów, którzy robią ciekawe rzeczy tylko my zauważyliśmy po prostu też na swoich własnych dzieciach, że dzieci niekoniecznie jakby to kupują, że niekoniecznie dla nich są czytelne. Znaczący w ogóle nie są dla nich czytelne na przykład jakieś stylizacje na lata pięćdziesiąte albo sześćdziesiąte, bo co dziecko może na ten temat wiedzieć, co może wiedzieć na temat stylizacji świadomej albo jakiejś deformacji. Jest kilka takich prostych reguł - dzieci lubią rysunki, które są bardzo szczegółowe i które są mimo wszystko realistyczne, wydaje mi się, że jakby Krzysiek genialnym jest pod tym względem rysownikiem i też myślę, że jego doświadczenie w pracy komiksowej w tym bardzo pomaga, w takiej też skłonności do takiego narracyjnego bardzo rysowania i on się w to też jakby świetnie wczuł, odnalazł.

Jestem naprawdę szczęśliwy bardzo z tych rysunków, że są rzeczywiście świetne i temat w sumie chyba też był dla niego ciekawy i wdzięczny. Rysowanie tego, co lubią artyści i tego, co lubią dzieci. Mieliśmy dużo dobrej zabawy, patrząc jak te rysunki powstawały, ale oczywiście to kwestia rysunków była tutaj fundamentalna od samego początku i też ta książka jest tak zakomponowana, żeby na każdej rozkładówce był przynajmniej jeden rysunek, bo to też jest taka prosta zasada, którą ja nawet pamiętam ze swojego dzieciństwa, że się omija książki w których pojawiają się rozkładówki z samym tekstem, że to była najbardziej smutna część lektury zawsze, że pojawiała się rozkładówka, gdzie nie ma żadnego obrazka stąd dbałość o takie jakby pozornie, proste rzeczy ale myślę, że to też jest element jakby takiej empatii względem dzieci, na której nam zależało.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To też pozwala w pewien sposób czytać książkę dzieciom, które z literkami nie mają zbyt wiele wspólnego, wieczorem mogą poczytać z rodzicami, a w ciągu dnia popatrzeć na obrazki. Zastanawiam się jeszcze kiedy przeczytamy już dziecku całą książkę mogą pojawić się u niego nie tylko pomysły związane z przekształcaniem rzeczywistości na taką bardziej artystyczną, ale też chęć poznania jakiegoś artysty no przecież tutaj mamy historie takie, że dzieci artystów mogą odwiedzać w domach, na pewno nie ma takich rzeczywistych sytuacji zbyt wiele na co dzień większość dzieci w naszym kraju, co wtedy możemy zrobić?**

ŁUKASZ GORCZYCA: Świetnie, to jest diametralna potrzeba. Ja studiowałem historię sztuki, ale dopiero pod koniec tych studiów mieliśmy okazję spotkać się i poznać żywych artystów, którzy przychodzili do nas też i opowiadali o swojej sztuce, co było absolutnie jednym z najbardziej kluczowych doświadczeń dla mnie przez całe studia. Poznawanie artystów to jest świetna rzecz, oczywiście artyści też lubią się chować, ale w sztuce współczesnej to jest właśnie fajne, że większość artystów, z którymi mam do czynienia rzeczywiście są na wyciągnięcie ręki. Teraz muzea czy galerie też mają coraz ciekawsze programy edukacyjne i wystarczy je trochę śledzić, są regularnie przy okazji różnych wystaw organizowane na przykład spotkania czy oprowadzania przez artystów na ich wystawach. To jest bardzo ciekawe. Oczywiście artyści nie są jakby historykami sztuki, nie są też nauczycielami i często to jak mówią niekoniecznie może przypominać jakby ciekawą szkolną lekcję albo mądry wywód historyka sztuki, ale to nawet lepiej, bo artyści są za to zawsze na ogół autentyczni bardzo i zawsze słuchanie żywego artysty jest to mówię z doświadczenia historyka sztuki jest dużo ciekawsze niż słuchanie nawet najmądrzejszego wykładu w związku z tym myślę, że trzeba po prostu szukać w programach galerii, muzeów takich właśnie wydarzeniach spotkań z artystami to zawsze rekomenduje nawet największy mruk artysta i spotkanie z nim może być niezapomnianym przeżyciem to warto zrobić. Można też chodzić po prostu na przykład na otwarcia wystaw, które też o czym może nie wszyscy wiedzą, ale wszelkie otwarcia wystaw w muzeach czy w galeriach są zawsze otwarte, nie trzeba mieć żadnych specjalnych zaproszeń, ani płacić żadnych biletów w związku z tym każdy tak naprawdę może tam przyjść i zobaczyć podczas otwarcia na żywo artystów, może do nich podejść nawet i porozmawiać, jeśli ma dość odwagi.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]  
„Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie